

Dolny Śląsk. Praca zbiorowa pod redakcją Kiriya Sosnowskiego i Mieczysława Suchockiego. Poznań 1948 Instytut Zachodni 8^o Cz. 1. s. 468, 12 nlb. Cz. 2. s. 521, 3 nlb., 3 mapy, 1 tabl. genealog. Cykl: Ziemie Staropolski pod red. Z. Wojciechowskiego T. I.

Książka o bezpośrednim tytule, nie silącym się na wywołanie większego wrażenia aniżeli budzą w nas zamknięte w literze lub dźwięku, te dwa spiżowe wyrazy: Dolny Śląsk.

Przed wniknięciem w jak najżywiej obchodzącą nas treść i w las artystycznych ilustracyj odczytujemy z zajęciem wstępne i końcowe karty ze spisem rzeczy, części i rozdziałów, skąd spływa pierwsze ciepłe uczucie, towarzyszące nam odtąd aż do skończenia książki. Także stronicę z wyszczególnieniem nazwisk i imion tych wszystkich, którzy trudzili się nad jej powstaniem, poczynając od autorów, poprzez fotografów, grafików i drukarzy do nazwisk kierowców samochodowych, prowadzących rozgwiadami dróg dolnośląskich wozy ekspedycji naukowej Instytutu Zachodniego, zorganizowanej przed przystąpieniem do opracowania publikacji.

Przeciętny czytelnik otrzymując do rąk ukształtowany i wykończony produkt myśli i techniki w postaci książki, rzadko zastanawia się nad tym, jak skomplikowaną drogę przechodzi ona od rękopisu na półkę księgarską czy biblioteczną, ile energii, umiejętności, kalkulacji, materiału, pracy ludzi i maszyn wymaga ten stosunkowo drobny, lekki i dostępny a w gruncie rzeczy potężny jak taran, ważki i genialny wytwór ducha, umysłu i rąk człowieka. Jest więc takie przypomnienie, obok słuszności honorowego wyczłania wszystkich współtwórców dzieła, bardzo pożądane, zwłaszcza przy wydawnictwach okazalszych a tym samym wymagających więcej i różnorodnych starań.

Dzieło dwutomowe — zawierające szereg, wiążących uwagę, żywo nakreślonych szkiców z dziejów tej postaci kraju od czasów najdawniejszych aż po dzień dzisiejszy, i dalej z zakresu geografii, przyrody, historii sztuki śląskiej, etnografii, życia gospodarczego i kulturalnego, wreszcie aktualnych osiągnięć — dokładnie

odpowiada zadaniom, jakie mu wytyczyła redakcja a scharakteryzował w słowie wstępnym prof. Wojciechowski jako mającym na celu „zespolenie duchowe społeczeństwa polskiego z Ziemią Odzyskaną poprzez stworzenie przeświadczenia i przekonania, że wróciliśmy na szlak naszych starych ziem macierzystych“. Dzięki starannemu obmyśleniu i przygotowaniu, wytrawnym piórom i pięknej oprawie graficznej książka posiada wszelkie dane do spełnienia swojego posłannictwa.

Autorów jest wielu, toteż trudno w ramach krótkiej recenzji wszystkich wymienić, względnie wyliczyć kilku z pominięciem innych, skoro każdą z tych prac ożywia jeden duch głębokiego kultu dla odzyskanej ziemi, której 600-letnia krzywda nie zdołało pokonać, zetrzeć z niej piętna polskości, wydrzeć i zdeptać niezliczonych i bezcennych dla polskiej prawdy pamiątek. A mówią one dzisiaj jawnie i głośno, jak tutaj było i co było, z czyjej to krwi, trudu a połu powstały podwaliny gospodarki i kultury śląskiej. I jeszcze — jakiego rzędu była ta kultura i włodarstwo, jeżeli umiały tchnąć w swoje dzieła taką moc oporu i wytrzymałości na długi ciąg stuleci najbrutalniejszego ucisku i tępienia.

To nie mit i nie legenda — owe w księgach parafialnych zatajone rodowody, litanie nazwisk polskich, napisy cmentarne, zabytki, obrzędy, zwyczaje, zapiski archiwalne, typy i brzmienie nazw olbrzymiej większości miast, wsi (!) i miasteczek — nazw, które dla Niemców nie kojarzyły się z niczym, gdy dla nas są one tak zrozumiałe i pełne treści.

Kraina dolnośląska jest dla polskiego badacza, pisarza, literata niewyczerpaną skarbnicą tematów. Bieg jej dziejów po oderwaniu od Polski pełen wstrząsów, targów, zapoznania przez swoich i ciemństwa przez obcych, rodzi nakaz i wolę poszukiwań i badania, obrazowania i rozgłaszania w każdej formie czy to naukowej, literackiej, muzycznej, plastycznej czy malarskiej, każdego najmniejszego ogniwa w tym łańcuchu dziejowym.

Instytut Zachodni, rozpoczynając cenną publikacją p. t. Dolny Śląsk cykl wydawnictw „Ziemia Staropolska“, daje potemu dobry przykład i zachętę.

Rozplanowanie dzieła z podziałem na trzy części: 1) Z lotu Białego Orła 2) Szlakiem wędrowca 3) Pracą rąk i mózgów, stworzyło dobrze sklepioną pozycję, umożliwiającą każdemu czytelnikowi bliższe zapoznanie się ze znaczeniem, wartością i pięknem tej ziemi a pomocną w ocenie tragizmu losów przeszłych i osiągniętej wreszcie sprawiedliwości.

„Już to wskrzesło, co ongiś tu było...” tymi słowami młodego osadnika-poety śpiewają pola i lasy dolnośląskie, huczą nimi fabryki, gwizdzą kominy, dzwonią kilofy górnicze. Ale to jeszcze nie wszystko. Gdy Zbyszko Bednorz rozmawiał z górą Ślężą, górą Sobótką, tą prastarą kolebą życia plemiennego ludu śląskiego, przekonał się, że jest naładowana tajemnicami. „Tylko ucho wyostrzyć, tylko serce natężyć. Kryje Ślęza nie odkryte przez nikogo, do dnia dzisiejszego prawdy”. Obawali się Niemcy odkrywać te prawdy drzemiące w łonie ziemi. Dla polskiego pre-historyka będą one wdzięczniejszą dziedziną.

I historia ma tutaj jeszcze wiele do powiedzenia. E. Maleczyńska końcem swojego iskrzącego się pióra wniesie jeszcze napewno niejedną cenną wiadomość i trafną koncepcję.

Wymieniając na zakończenie, wbrew poprzedniemu zastrzeżeniu, te dwa nazwiska, oddaję należną cześć po kolei wszystkim współautorom, którzy przekazali społeczeństwu owoce swojego trudu, wiedzy i talentu w tej pięknej i ciekawej książce.

Zofia Gostomska-Zarzycka

Stan i potrzeby nauki polskiej na Dolnym Śląsku. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego. Seria II, nr. 10, Katowice—Wrocław 1947, s. 124.

Po upływie przeszło dwóch lat przychodzi omówić nam referaty, wygłoszone na konferencji naukowej, odbytej 6 kwietnia 1946 z inicjatywy Instytutu Śląskiego we Wrocławiu. Rzecz jasna, że inne jest do nich podejście dzisiaj, aniżeli byłoby w początkach budowania nauki polskiej na odzyskanym Śląsku.

Szereg badaczy omówiło postulaty i możliwości najpilniejszych prac w zakresie rozmaitych działów